

Biuro Prasowe Rządu podaje do ogólnej wiadomości teksty dokumentów: „Kodeks powinności urzędników państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” oraz „Prawa obywatela i obowiązki urzędnika w urzędach państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Kodeks powinności urzędników państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Urzędnik państwowy składa ślubowanie: „W pełni świadom swoich obowiązków ślubuję uroczysto, że na powierzonym mi stanowisku przyczynić się będę ze wszystkich sił do socjalistycznego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej...”

- Jego powinnością jest: Stanie na straży konstytucyjnych zasad Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Poczucie odpowiedzialności za umacnianie siły i autorytetu socjalistycznego państwa...

Prawa obywatela i obowiązki urzędnika w urzędach państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

I. Obywatel w urzędzie państwowym ma prawo:

- 1. Uzyskać w interesującej go sprawie, do załatwienia której dany urząd jest właściwy informację. 2. Prezentować wnioski w sprawie własnej, albo w interesie społecznym, oświadczyć lub zgłaszać do protokołu w czasie na to przewidzianym...

II. Urzędnik państwowy w stosunku do obywatela jest zobowiązany:

- 1. Szanować czas interesanta przestrzegając godzin urzędowania oraz sprawnie organizować przyjęcie obywateli. 2. Rzeczowo i uprzejmie traktować wszystkich interesantów, ze szczególną troską odnosząc się do weteranów...

Oświadczenie agencji TASS Stany Zjednoczone uniemożliwiają rozpoczęcie rokowań na temat zapobieżenia militaryzacji przestrzeni kosmicznej

MOSKWA (PAP). Agencja TASS opublikowała w piątek następujące oświadczenie: Jak już informowaliśmy, w celu wniesienia jasności do dwuznacznego stanowiska...

Mimo oświadczeń Reagana i wypowiedzi zachodnich polityków

Polityka restrykcji wobec Polski nadal pozostaje bez zmian

WARSZAWA (PAP). Ogłoszenie w Polsce amnestii łączzone jest w zachodnich kręgach masowego przekazu, w wypowiedziach polityków i oficjalnych enuncjacji poszczególnych rządów...

Piąty dzień realizacji ustawy o amnestii

WARSZAWA (PAP). W piątek, w kolejnym dniu realizacji ustawy o amnestii, w tym dniu amnestii wobec blisko 13 tys. osób.

Tadeusz Kantor o teatrze, sztuce, awangardzie

(Inf. wł.) Wczoraj Tadeusz Kantor zaprosił dziennikarzy do ośrodka Cricot-2, aby opowiedzieć o ostatniej podróży zespołu do Francji i USA.

Hejnal Mariacki rozbrzmiewał w Gdyni

(INF. WŁ.) Hejnal mariacki różnie już przechodził losy: grano go „na żywo” i z taśmy magnetofonowej, trąbiono z wieży Mariackiej i wieży ratuszowej...

Wydawanie samochodów w ramach przedpłat przyjętych 3 lata temu zakończy się ostatecznie około 1990 roku

WARSZAWA (PAP). Do dnia wydana blisko pół miliona samochodów w ramach przedpłat, które przyjmowano wiosną 1981 r. Na swoje „cztery kołki” czeka dziś jeszcze ok. miliona osób.

Spółdzielcze mieszkania - kłopoty i niepokoje

Gorsze wyniki I półrocza Wysokie koszty budowy i eksploatacji Dla kogo klucze? (Inf. wł.) Mieszkańcy spółdzielczych mieszkań oraz ci, którzy na nie oczekują, nie powinni mieć w roku bieżącym zbyt wielu powodów do radości...

Ocena orzecznictwa komisji kontroli partyjnej

WARSZAWA (PAP). 27 bm obradowało Prezydium Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR. Do udziału w posiedzeniu zostali zaproszeni przewodniczący WKPKP...

Antybułgarska kampania w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON, SOFIA (PAP). Podkomisja do spraw Europy i Bliskiego Wschodu przy Izbie Reprezentantów Kongresu USA i grupa robotnicza...

Postscriptum

Wątpliwe, czy możliwe jest uczynienie w Polsce czegoś, co zostało by przyjęte w sposób mniej więcej jednolity. Każda decyzja, akt prawny, przedsięwzięcie...

Wydawanie samochodów w ramach przedpłat przyjętych 3 lata temu zakończy się ostatecznie około 1990 roku

Do wydana zostało około 1 milion pojazdów W najlepszej sytuacji są amatorzy „fiata 125p”

Koniec polskiego motocykla

LUBLIN (PAP). Rozstrzygnięty został los polskiego motocykla. Kierownictwo WSK w Świdnicy podjęło decyzję o zaprzestaniu jego produkcji na czas nieokreślony...

Kuba

Święto narodowe CIENFUEGOS (PAP). Kuba uroczysto obchodziła w czwartek święto narodowe „26 lipca”...

RFN

Prymas Polski w Nadrenii Płn. - Westfali

BONN (PAP). Prymas Polski Józef Glemp, który od czwartku przebywał w kilkunadniową wizytę w Nadrenii Północno-Westfalii...

ZSRR

A. Gromyko przyjął G. McGoverna MOSKWA (PAP). Członek Biura Politycznego KC KPZR, pierwszy wicepremier i minister spraw zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko...

Libia wycofuje się z olimpiady

LONDYŃ (PAP). Agencja Reutera podała, iż Libia postanowiła wyciągnąć się z Olimpiady w Los Angeles. Wiadomość tę nadesłano w kilka godzin po opublikowaniu przez Departament Stanu USA informacji o odmowie...

Przy współpracy z ZSRR Nowy polski samolot pasażersko-transportowy

WARSZAWA (PAP). W Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mieliu przeprowadzona została pierwsza próba w powietrzu seryjnego samolotu AN-28 polskiej produkcji...

„Czarny lipiec” na tarnowskich drogach

(Inf. wł.). Lipiec nazwany został „czarnym miesiącem” na drogach Tarnowskiego. Wprawdzie wydarzył się mniej wypadków niż w tym samym miesiącu roku ubiegłego...



Zamierzamy przedstawić Państwu — w siedmiu odcinkach drukowanych co tydzień w tym miejscu — szkic Kazimierza Wyki „Dwie jesienie” pomieszczone w jego książce „Życie na niby”. Zawiera ona uwagi („pochodzące z bezpośredniej obserwacji, trochę jak prozaik, gdy zbiera swój materiał, a nie z nagromadzonego dokumentów, jak to obowiązkowo bywa naukowca”) kreślone na gorąco w latach 1939—1945.

„Lata okupacji hitlerowskiej spędziłem prawie bez przerwy w rodzinnym miasteczku Krzeszowicach, podówczas siedzibie generalnego gubernatora Hansa Franka (...). Wszystkie te lata były jednym wielkim wyjazdem w teren — swojego narodu, wojny i teren historii. Wyjżdem, jakiego przed wojną nie zaznały nigdy w tym wymiarze ówczesny asystent uniwersytetu, a już na pewno nigdy nie zagna powojenny profesor” — napisał Kazimierz Wyka w 1958 r., we wstępie do II poszerzonego wydania „Życia na niby”. (Na tym wydaniu „Książki i Wiedzy” i my się oparliśmy).

Poszerzenie to nie polegało na dopisywaniu odcinków („Dzisiaj po kilkunastu latach widzę, że wszystko to są jedynie dokumenty, w których ani obelżek zmienić, ani z niechętniejszej obserwacji co tam jeszcze dozucić. Takie stare ciasto nie daje się już zarabiać na nowe formy. Puszczam je w świat takim, jakim się opiekło, w nadziei, że jako dokument dla samego piszącego, tym więcej może to być DOKUMENT NIE POZBAWIANY INTERESU (podkreślenie — red.) dla tych, co okupacji hitlerowskiej w latach 1939—1945 nie przeżyli na własnej skórze. Albo byli zbyt młodzi, albo poza krajem, w obozach, na wywózce czy na emigracji”) lecz powiększeniu o dwa szkice: „Gebbeis, Hitler i Kato” oraz „O porządkach historycznych”.

Jak naukowo Państwo, nieprayedkowo rozpinamy te rozważania Kazimierza Wyki pomiędy rocznicami dwóch bolesnych doświadczeń historycznych Powstania Warszawskiego i wybuchu II wojny światowej — najeżdzu Hitlera na Polskę 1 września 1939 roku.

Jak czoł przetoczył się wreszcie ziemi oczyszczonej przez piersi, a moj dłoń jest bezbronna i bezbronna jest ziemia oczyszczona.

Wł. Broniewski

która je rozdziela. Doba ta, chociaż obejmuje kilka lat, bardziej jest jednolita i bardziej tylko do siebie samej podobna aniżeli do którejś z tych dwóch jesieni. Zatem: dwie jesienie — i okres, jaki wypadka nazwać pełnią okupacji.

Jesień pierwsza, poprzez którą społeczeństwo polskie wchodziło w okres doświadczenia okupacyjnego. Jesień druga, w jakiej społeczeństwo to, przemienione i przetrworzone głębiej, niż jest tego po dzisiaj dzień świadome, doświadczenia lat okupacji wychodziło w życie normalne narodu. Pomiędzy nimi okres, w którym to społeczeństwo wytworzyło jakieś sposoby bytowania w warunkach miwarunkach, sposoby obrony gospodarczej i samopomocy, czyści indywidualnej, albowiem wszelkiej formy zorganizowanej

ochrony społecznej — poza konspiracyjnymi — zostały mu oddane. Dość powiedzieć, że zjawisko gospodarki wyłączonej i związane z tą gospodarką przeobrażenia w obrębie społeczeństwa polskiego, powstanie nowego mieszczaństwa, związane są z pełnią okupacji, a pierwszej jesieni zaledwie kielkują. Jaka zaś rolę gospodarka wyłączonej odgrywa podczas drugiej zasadniczej jesieni wojennej — ujrzymy.

Z tych dwóch twierdzeń chronologicznych niewątpliwie bardziej proste i oczywiste do przyjęcia jest zdanie dotyczące pełni okupacji. W miarę upływu czasu stosunki za okupacją upodabniają się do siebie bez względu na rok, do którego odnosi się konkretne, pojedyncze wspomnienie. Ktoż potrafi dzisiaj naprawdę dokładnie odtworzyć różnicę atmosfery psychologicznej pomiędzy wiosną 1942 a wiosną 1943?

Któż zapamiętał dokładnie eony z poszeżonych lat? Już dzisiaj trzeba wysiłku pamięci, żeby ustalić we własnych wspomnieniach, której to wiosny Niemcy całkowicie nie reagowali na wzmągniętą akcją bojową i zamachową, a której jesieni poczuli na słupach i murach jaskrawiej listy rozstrzelanych. Te listy wydają się tak dawne, jak cała okupacja w ogóle, eony wydają się wysokie od pierwszych tygodni. Tak bowiem działa pamięć nasza: sumuje i upodabnia nawet koszmara.

Natiomiast odrębność wstępnej i końcowej jesieni domaga się uzasadnienia i opisu. Spróbujmy najpierw w sposób czysto kalendarzowy. Mówiąc: jesień, na myśli mam w obydwu wypadkach porę znacznie rozciągniętą aniżeli jesień astronomiczna roku 1939 czy 1944. Tyle, że kulminacją zjawisk, o jakich będziemy mówić, w obydwu wypadkach przypada na jesień prawdziwą. W rozumieniu, które przagnę uzasadnić, pierwsza z tych por rozciąga się od chwili najeżdzu niemieckiego na Polskę do upadku Francji. Oprócz jesieni następującej po kampanii wrześniowej obejmuje zatem zimę i wiosnę następnego roku. Druga z por rozpoczyna się w głębi lata 1944 roku, kiedy armia radziecka wkroczyła na ziemie polskie, sięgając zaś powinna od wczesnej zimy 1945 roku, kiedy wszystkie ziemie polskie zostały wyzwolone. Siegać, kończyć się powinna w styczniu minionego roku. Ponieważ bynajmniej o tym czasie się nie skończyła, jeżeli idzie o szerokie masy społeczeństwa polskiego, mówić o niej warto i należy.

O takich dwóch jesieniach będziemy pisać

II

By ocenić należyte szoki, którego w ciągu kampanii wrześniowej zamoło społeczeństwo polskie, należy cofnąć się do tych pojęć o własnej roli militarnej i politycznej, z jakimi przeciętny człowiek polski wkroczył w drugą wojnę światową. Będziemy najpierw analizowali pojęcia dotyczące roli militarnej, a to z tej przyczyny, że — ujrzymy to — w ich gwałtownym przekształceniu zawiera się centralne miejsce szoku przebytego we wrześniu 1939 roku przez społeczeństwo polskie. Od tego miejsca w sposób promieniujący rozchodzą się dalsze objawy psychosocjalne owej jesieni.

Na to zaś bowiem, co w ciągu września 1939 stało się w tym społeczeństwie, nie ma innego terminu jak — szok. Czyli najbardziej gwałtowny, nie przygotowany, zaskakujący wstrząs polityczny, społeczny i moralny. Wstrząs rozciągnięty na wszystkie dziedziny życia zbiorowego, na wszystkie twierdzenia, na jakich postępowanie i przewidywania opierały się jeszcze trzydziestego pierwszego sierpnia, jeszcze pierwszego września. Twierdzenia najważniejsze w tygodniu późniejszy. Wstrząs ten nie był równomiernie rozłożony na wszystkie klasy społeczne. Przeciwnie, uzasadnimy to niżej, inaczej przebiegał u chłopów, inaczej u robotników, a wygląd klasyczny zawodu i rozczarowania nie objawiającego żadnych perspektyw posiadał tylko wśród inteligencji.

Shok związany był z błyskawicznym tempem pochodu niemieckiego, z przeżyciem teroru lotniczego, z niewydzianym dotąd związaniem działań bojowych z psychozą ucieki ognijniacą całą ludność cywilną, z błyskawicznym zapadnięciem się dachu nad budowanym przez lat dwadzieścia gmachem państwa. Dzisiaj, po latach siedmiu, nietawo jest odtworzyć przezafidła dotkliwość tego doświadczenia. Zbliżko ono przez to, że podobnie runęła Holandia, Belgia, Francja, Jugosławia — ale społeczeństwu polskiemu przypaado pierwszeństwo w tym

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

KAZIMIERZ WYKA

DWIE JESIENIE



ŻYĆ KAŻDEGO DNIA

— A któż to do cholery, zjadł szynkę, co była dla corych? — piekli się pani Marysia, pulcha salowa trzającą całym oddziałem. — No, pewno, doktory! — krzyczy niesrepowana obecnością ordynatora. — To ta lebiega dietetyczka położyła szynkę tam, gdzie doktory maja kolację. Mśleli, że wszycko dla nich i zezarli. Pojedli sobie i fajnie, a co ja teraz dam horum? — lamentuje chodząc po korytarzu.

Słychać wszędzie, także w naszym pokoju szkoleniowim, który spełnia również rolę szatni. Zamięamy się widząc w wyobraźni, jak stałecami ianowie doktory podjadają szynkę chorym, instruktorka uśmiecha się nieco dyskretnie!

— Szybciej, szybciej, dziewczyny, już siódma — pośsza. Szamocą się za kotarą między chwiejnymi się pod ciężarem piasezcy wieszakami żukam wolnego haka, by zawieszic swoje ubranie. Boję się, by nie spadało na podłogę, zasła tu, za kotarą zdechłymi karuluchami. Ta śana oddziela nas od kuchni, stąd ciągle tylnobactwa.

Instruktorka przydziela nas do poszeżonych sali. Nie wyszła do największej, dwunastoosobowej, wyszając mi cztery pacjentki. O ich stanie zdrowia pod koniec dyżuru napiszę raport.

— Co to się działo w noc? — pyta tegą dziewczynę, praktykantkę z ostatniego semestru, która miała dzisiaj nocny dyżur — Podobno były jakieś kłopoty.

— Ta w separacie tracila przytomność, wyawala mi się, że umiera. Poszłam po pielęgniarkę — mówi praktykantka rumieniąc się coraz bardziej. — A ona powiedziała, że jest w ciąży, więc nie będzie dźwigać chorej i nie przyzyla.

— I co wtedy? — pyta ostro instruktorka.

— Obudzila lekarza, zalecił dożylnie deslanosid i strophantynę, więc zrobila te zastrzyki.

— Pani przecież nie wolno podawać dożylnie leków i pani o tym dobrze wie. W dodatku pani tego nie odnotowała, a to już jest niedopuszczalne — osada ostro instruktorka — I za to powinna pani być ukarana.

Patrz na bladą, zmęczoną dziewczynę i jest mi jej żal. Co przeżyła tej noc? Podjęła decyzję wykonania dożylnego zastrzyku i za to, w głębi serca, mam dla niej uznanie. Widzę, że koleżanki też spoglądają na nią z aprobatą, a surowość instruktorki wydaje mi się nieco nienaturalna.

— Zobaczę jeszcze, jakie porządky zostawił nocny dyżur w ubikacji — zapowiada groźnie. — Czytam po łacinie i po polsku diagnozy „moich” pacjentek i idę do sali. Są tu kobiety w różnym wieku, leżą w kolorowych nocnych koszulach na starannie zasłanym łóżkach, a niektóre ubrane w szlafroki, śmieją się dołączając ciężę choruch.

— Tarcycze, guzy piersi, pecherzyki żółciowe i żoladki czyli chirurgia miękka — informuje mnie koleżanka z ostatniego semestru, z jedynym paskiem na cepekku, rozglądając się dyskretnie wśród choruch.

— Dzisiaj na pania kolej — blondynka w różgu sali wskazuje jedną z przydzielonych mi do pielęgnacji pacjentek, starszkę ze zniekształconą przez wole szyja — Już dostala zastrzyk, zaraz weźmia ją na operację — objaśnia mi widząc, że przyszedłam tu po raz pierwszy.

Starszuszka wytrzeszcza zmętniałe oczy, nie wiem czy jest to objaw strachu, czy choroby.

— Niech się pani nie boi, wszystkie będziemy się za pania modlić. Za dwa dni ja tam pojde, a potem ta pani — pociesza ją mała, pogodna pacjentka ze śmieśnieniem przekrzywnołą w powodu przestu tarczyzy głowa.

— Ja też się tak bałam i wszycko w porządku — dodaje swoje słowa otuchy sąsiadka, przyciskając dłoń w miejscu gdzie tkwi zmniejszony o połowę żoladek.

Siedlmy z Ireną łóżka czterech leżących choruch i podajemy im miednicę z wodą. Słychać wózek z korytarza, wszyzy wieimy, że jała po starszuskę, by ją zabrać na stół operacyjny. Wchodzi trzy pielęgniarki w zielonych sukienkach i czepekach. Maski zsunęły z twarzy. Groźnie musza prezentować się w tych słojach w oczach oczekującej operacji kobiety. Jest wśród nich koleżanka, która własnie ma praktykę na sali operacyjnej. Pomaga im przenieśc przerażoną starszuskę na wózek. Zdejmujemy z niej koszu-

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

IRENEUSZ CABAN

LUBLIN '44

Kontynuujemy druk faktograficznej książki Ireneusza Cabana „Lublin, lipiec'44” opartej na źródłach polskich, niemieckich i materiałach Delegatury Okręgowej RP. Książka w tych dniach powinna zagocic w księgarniach. Jej autor piastuje stanowisko redaktora naczelnego Wydawnictwa Lubelskiego. Edytorem wydawnictwa jest lubelski oddział KAW.

23 VII na murach miasta pojawił się apel podpisany przez dowódców 1 Armii WP, Z. Berlinga i A. Zawadzkiego, wzywający członków AK, BCh i innych organizacji konspiracyjnych do zgłaszania się w punktach werbunkowych. Apel podkreślał, że „wobec objęcia władzy przez PKWN i utworzenia Wojska Polskiego wszyzkie istniejące formacje wojskowe obowiązane są podporządkować się mu, jest on bowiem jedynym przedstawicielem suwerenności narodu”.

Jeszcze przed wydaniem tych zarządzeń, do akcji wyjaśniającej wprawadano w Lublinie specjalną grupę werbunkową 1 Armii WP (liczyła ona około 50 oficerów i podoficerów polityczno-wychowawczych), która prowadziła agitację za wstępowaniem do wojska. Akcję taką przeprowadzano dwukrotnie wśród żołnierzy AK. Już 27 VII utworzono w Lublinie batalion zapasowy dla ochotników rekrutujących się spośród członków organizacji konspiracyjnych. Akcja werbunkowa w Lublinie, mimo oporu kierownictwa AK, dała na ogół dobre wyniki. Przed końcem lipca do trzech wspomnianych punktów werbunkowych zgłosili się ochotniczo 1002 osoby, w tym 64 oficerów, 237 podoficerów i 701 szeregowców.

W dniu 28 VII ukazał się „Rozkaz 61” radzieckiego komendanta garnizonu miasta Lublina gen. mjr. Trufanowa. Polecał on m. in.: „1. Zachować w mieście całkowity porządek. 2. Wszyzkie urządzenia i przedsiębiorstwa miejskie, obsługujące potrzeby ludności (elektrownia, wodociągi i kanalizacje, szpital, straż ogniowa, ładnie, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe) winny kontynuować pracę, te zaś, które prace przerwały — winny ją wznowić. 3. Wszyztkim osobom nie mającym bez-

Komorowski do Londynu z dnia 4 VII 1944 r. (...)

W dniu 28 VII doszło również do ponownego spotkania przedstawicieli lewicy z Delegatem Okręgowym i Komendantem Okręgu AK. Tym razem, na życzenie dowództwa WP i WRN, uczestniczył w nim również przedstawiciel dowództwa Armii Czerwonej. Podczas spotkania, już w sposób wyrazny — powołując się na obowiązujące w mieście rozkazy i zarządzenia władz wojskowych — zażądano przede-

szniej rozmowy dowódcy 69 armii, gen. pik. W. Kołpakczy z Komendantem Okręgu AK pik. Tumidajskim, które miały na celu sklonienie tego ostatniego do jedynie słusznego rozwiązania „sprawy oddziałów AK” a mianowicie podporządkowania ich dowództwu WP lub rozbrojenia. Tumidajski zdecydowanie odmówił uznania zwierzchności dowództwa WP i zapowiedział rozbrojenie podległych sobie oddziałów.

Dozšlo do tego wieczorem 28 VII: „oddziały AK w liczbie ponad 1000 ludzi złożżyły broń w ręce władz sowieckich”. Ogółem w Lublinie zdano około 3000 karabinów, 80 karabinów maszynowych i 20 pistoletów. Część broni przekazała

Sprawę statusu i „jawności działania” oddziałów PKB dyskutowano już 27 VII, ale prowadzący rozmowę gen. Berling uzyskał odpowiedź, że komendant PKB nie może dokonać tego z własnej woli, a rozkaz taki „może wykonać tylko na polecenie Delegata Rządu”. Wspomniane rozmowy doprowadziły do wydania takiego polecenia. W związku z tym w nocy z 28 na 29 VII oddziały PKB opuścili zajęte posturunki, a formacja uległa rozwiązaniu.

Po pięciu latach niewyjaśnionych gwałtów i upokorzeń, które przechodzą wszyzkie doświadczenia historii zasławiła nam wolność Lublin zrucil pęta niewoli. Obok zwyciężczych oddziałów Armii Narodów Radzieckich wkroczyła do kraju Armia Polska.

Wszzyzkie serca polskie owładnęła radość i dumą.

**OBYWATEL! Władze na wyzwolonych obszarach obejmuje Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w imieniu Krajowej Rady Narodowej** wywołanej przez ruch polityczny mas chłopskich, robotniczych i pracującej inteligencji. Zadaniem Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Narodowego jest zespolenie w walce o Niepodległość i w pracy nad odbudową Polski najlepszych serc i najuczciwyszycb, umysłów w kraju i na emigracji.

**POLACY! Wszyzcy do zgodnej pracy nad budową Silnej Niepodległej Demokratycznej Polski.**

Lublin, da. 26. VII. 1944 r. Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie

liczność cywilna zgodnie z rozkazem władz wojskowych z 27 VII.

Nie można jednak tej decyzji traktować jako demobilizacji lecz jedynie jako usmieńcie się oddziałów AK z Lublina. Już w nocy z 28 na 29 VII część ludzi z tzw. batalionu lubelskiego AK zabrala poprzemiłno ukrytą broń (zdano starą i mniej sprawną) i skierowała się w rejon Zofianki. Komendant Okręgu AK zarządził tam koleją, choć również nieudaną, koncentrację 8 pp leg., aby następnego dnia ogłosić „ponowne urolpowanie oddziałów”. Wielu żołnierzy tego batalionu w niedalekiej przyszłości znalazło się w szeregach 2 Armii WP. Już w ciągu pierwszych trzech dni po utworzeniu punktów werbunkowych zgłosiło się około 390 żołnierzy AK.

Jednocześnie w Lublinie trwa swego rodzaju wojna psychologiczna inspirowana przez przedstawicieli obozu londyńskiego. 27 VII został wydany rozkaz Komendanta Okręgu AK, który sugerował przedstawicielom istniejącej sytuacji i podkreślał, że AK nie osiągnęła zakładanych celów: „Ujam, że tak jak dotychczas wspólnie ramie w ramie, przestaliśmy ołgocie gestapowskię rzadów, tak w dalszym ciągu razem, zaparzeni w uśyśniony obraz naszej Ojczyzny, uświadomimy kiedyś przez poświęcenie otwartę wrót i wolności do wielkiej, mocnej, niezawisłej, demokratycznej Polski”. I jakkolwiek nie można treść tego traktatu uznać za wzwanie do nowej konspiracji (Komenda Okręgu AK działa w tym czasie jawnie) to jednak w sposób wyrazny podsycala i tak rozgorzcony szereg młodzieży AK-owskiej, tłumiąc jej satysfakcję ze zrucenia jarzma hitlerowskiego i odzyskanie niepodległości.

Coraz częściej szermowano hasłem, które miało wkrótce

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)





Z ALBIONU

Jutro zostało odwołane...

JERZY KARO

z braku zainteresowania Ten nowy do- wioz nie tylko chodził kołem, a także o- raz szerze kręgi. Kto go wymyślił — nie wiadomo. Uradził się na nie duże, i do tej pory stałego, 6,5 proc. bezrobocia. Jest to procent przeciętny, bo są rejony Anglii, jak na przykład północny zachód, gdzie bezro- bocie dochodzi do 17 proc. Jak z nim jest faktycznie i jaka jest prawdziwa liczba nie- zatrudnionych, tego wiadomości nie wie nikt. Wiadomo jednak, że sporo osób otrzymu- jących zasiłek dla bezrobotnych pracuje ubocznie lub prywatnie. Byli też tacy, którzy po stracie posady, w tajemnicy przed całą ro- dziną... nadal „jeździli” do biura. W nadziei zachowania sekretu żyli z oszczędzonych pieniędzy, a w międzyczasie szukali pracy. A ta, na ogół rzadko się trafiła. Młodzież, któ- ra poza podstawową edukacją nie ma żad- nych kwalifikacji zawodowych, jak i absol- wenci studiów magisterskich, szczególnie ta- kich przedmiotów jak filologia, filozofia, his- toria, literatura i tym podobne, nie ma w tej chwili właściwie ani żadnych szans, ani mo- żliwości zatrudnienia. Czasem tylko, ale to na najmniejszym szczeblu, i zamykają nie to swojej dziedzinie. Osobista apatia i wrodzo- na niechęć do jakichkolwiek zmian i prze- noszenia się do innego miasta jest notorycz- na i, rzecz jasna, nikomu nie pomaga ani też nie wkuwa perspektyw na przyszłość. Ten syndrom zezowatego państwa na przy- szłość nie jest bynajmniej monopolem mło- dzieży angielskiej. W Stanach Zjednoczonych jest dziesięć milionów bezrobotnych, we Francji około dwa i pół, w RFN ponad dwa, a we Włoszech już prawie dwa. Razem w całej Europie Zachodniej mamy teraz ponad dziesięć milionów bezrobotnych.

Zapewniwszy się o pomyślności doświadczenia (...), wyszło na kilka dni publiczne obwieszczenie (...), o nastąpić mającym doświadczeniu w pierwszy dzień spokojny i pogodny, który miał przez strzelanie z moździerzy o godzinie siódmej z rana ogłoszony być. Do najlepszych domów rozesłano bilety wstępu do Ogrodu Botanicznego, gdzie miało być czynione doświadczenie z banią. Celem zapewnienia porządku komendant miasta Gramlich kazał wystawić warty, które wpuszczają mioty do Ogrodu Botanicznego tylko osoby posiadające zaproszenia. Dnia 1 kwietnia 1784 roku czas pokazał się cichy i pogodny. Po przygotowaniu wszystkiego dany był pierwszy ogłós przy strzelaniu, z moździerzy, po którym liczba szkatułowców na dziedzińcu i po- lach przyległych zgromadziła się. O godzinie dziesiątej z rana po drugim ogłószeniu baniu po krzakach do góry wyciągnięto i zaczęto wypełniać. Naprzód kilka wiązek wysuszonej słomy zapalone trzymane były w otworze.

nie nuda, obojętnością i agresją. Śródmieście pełne są dziś wędrujących się młodzieży o- bojętnej, z cudacznyimi fryzurami i tezc- wych kolorach, w poszukiwaniu rozrywki i emocji. Porównanie turek, wybijanie reflektorów samochodowych oraz awantury na me- czach pikarskich to tylko parę przykładów łagodniejszych wybrzydłości. A są także ci, co nie mieszczą się w głowie! Dzisiejsza młodzież wychodzi z założenia, że dla niej nie ma przyszłości. Jak gdyby to- przyszłość była po prostu tylko kwestią o- dziedziczenia tego co stworzyli rodzice. Na zasadzie takiej filozofii nie ulega wątpliwo- ci, iż dyskusje na ten temat, jeszcze i ciągle, odbywały się w jaskiniach, przy stukach maczug. Przyszłość nie leży w rękach losu — lecz w naszych. Jej zapewnienie nie jest obowiązkiem tylko rodziców, nawet gdy je- go spełnienie jest rzeczywistością możliwe. O- statecznie prawdziwa miłość rodzicielska nie jest, i nie może być, ani jednostronna ani jednokierunkowa. Co prawda doskonałe ro- zumienie, że zapewniona przyszłość jest co najmniej wygodna i — bardzo pożądana. Ma ona również stałe obciążenie. Brak tu wła- snej satysfakcji, niezależności i sprawdzenia. Jakis tubylec, może z przekąsem, kiedyś po- wiedział, że: „odziedziczony dobrobyt tworzy

nie wysoko”. 24 lutego „Machina powietrzna (...) nie wynio- sia się tylko ponad dach budynku”. 24 lutego „Machina wyniosła się blisko do stóp 400 (ok. 130 metrów) i bardzo wolno spadała. Puszczając potem kilka razy tę samą machinę, widzieliśmy, iż w czasie jej podnoszenia się, skora moc wiatru uderzająca na otwór zaciągnął bok jeden do drugiego, a przez to ścięłała otwór machiny, zaraz ta spuszczają się zaczynała”. Piąty eksperyment przytoczyliśmy na wstępie, zaś szósty 9 lipca 1784 roku zakończył się niepowodzeniem, machina wzniosła się w powietrze, jednak na skutek zer- wania się jednego z drutów przytrzymujących fajerkę ta przekrzywiła się powodując zapalenie powłoki machiny. Machina spadała na plac „bez uszkodzenia ludziom i bu- dynekom”. Po tym wypadku Komisja Edukacji Narodowej, czyli na owe czasy pierwsze w Europie ministerstwo oświa- ty, zachowała się tak jak na resort przystało — wstrzymała subwencje na ten cel i tym prostym, acz skutecznym spo- sobem, eksperymenty z banią czyli machiną powietrzną w Krakowie wstrzymała. Ale ten z perspektyw dwóch stuleci epizod wcale nie przytłumił chęci odierwania się od ziemi i jak się później okazało bany spełniały szereg wa- żnych i niezbędnych funkcji, zaś Polacy dzięki właśnie ba- lonom zdobywali międzynarodowe laury.

W 1922 roku w Legionowie powstały Centralne Zakłady Balonowe podległe lotnictwu wojskowemu. W pierwszym okresie swojego istnienia produkowały balony dla potrzeb wojska oraz balonowy sprzęt pomocniczy. W 1925 roku zbudowany został w Legionowie kusty balon „Wilno” przeznaczony do wolnych lotów. Do wybuchu wojny zbu- dowano tutaj między innymi balony: „Gopło”, „Gdynia”, „Gryf”, „Hel”, „Jablonna”, „Katowice”, „Kościszko”, „Kra- ków”, „Legionowo”, „LOPP”, „Lwów”, „Łódź”, „Mosćce”, „Polonia”, „Polonia II”, „Poznań”, „Sanok”, „Syrena”, „Toruń”, „Wagrott”, „Warszawa”, „Wisła”, i „Zurych II”. Wkrótce przechodzą sukcesy na skalę międzynarodową. W 1933 roku startująca na balonie „Kościszko” polska za- loga: F. Hynek i Z. Burzyński zdobywa I miejsce w Mie- dzynarodowych Zawodach o Puchar Gordon-Benetta. W następnym roku F. Hynek z W. Pomaskim również na ba-

potwory a bieda — ludzi”. Mówił oczywiście o Anglikach. Ale czy tylko...? Chodzenie śladem ojca, w najgorszym razie może być tylko przedłużeniem terażniejszo- ci, a w najlepszym razie kontynuacją rodzi- mnej tradycji. Natomiast na przyszłość trze- ba się uczyć, pracować i, tym samym zabu- rzyć i budować. Swiadomie i uparcie — cho- cę już tylko dlatego, że w wiele obecnych ja- chów i zawodów jutro istnieć nie będzie. Na- cież pamiętać, że współczesna technologia ogranicza także zatrudnienie. Choć nie usze- działe abowiem londyński „Financial Times” drukuje codziennie sto czterdziestu tysięcy gazet składem pięćdziesiąt pracowników. Rów- nocześnie w Brukseli założona dwa miesią- ca temu, filia amerykańskiego tygodnika „Time” wydała dwumilionowy nakład w pię- ciu językach. Całkowicie systemem kompute- rowym. W pełnym kolorze. Ilość zatrudnio- nych osób... piętnaście!

lonie „Kościszko” powtarzają sukces, który w 1935 roku przypięczętowało po raz trzeci pierwszym miejscem S. Burzyński i W. Wysocli na balonie „Polonia II”. Puchar Gordon-Benetta mamy na własność. W ostatnich przed wojną zawodach w 1938 roku znowu triumfują Polacy. Następnie zawody w 1939 roku mają być zorganizowane w Polsce, wybuch wojny krzyżuje te plany, zawody nie dochodzą do skutku. Polskie balony są znacznie lepsze od pozostałych, stanowią sprzęt nowoczesny o wysokiej jakości. W 1935 roku załoga Szwajcarii startuje w zawodach Gordon-Benetta na balonie zakupionym specjalnie w Polsce, zaś Holendrzy wypuszczają balon „Toruń”. W tym samym roku zjawia się w Polsce wybitny badacz stratosfery prof. A. Piccard, który trzy lata wcześniej dokonuje rekordowe- go lotu na wysokość 16340 metrów — jest zainteresowany budową w Polsce powłoki do następnego planowanego przez siebie lotu stratosferycznego. Na rok przed wybuchem wojny powstaje ostatnia mię- dzywojenna konstrukcja — balon stratosferyczny „Gwia- zda Polski”. Składał się on z dwóch zasadniczych części: powłoki oraz — specjalnie zamykanej gondoli o średnicy dwóch metrów. Laboratorium Zakładów Gumowych w Sa- noku opracowało specjalny skład syntetycznej gumy nie- niezbędnej do uszczelnienia powłoki oraz nową metodę gu- mowania. Samą powłokę o pow. 14 tys. m kw. sporządzo-

no zaś z najlepszej japońskiej przędzy jedwabnej. Całkowi- ty ciężar balonu o pojemności prawie 125 (!) tys. metrów sześć, wraz z załogą, spadochronami i balastem nawyga- cynam wynosił dokładnie 4275 kg. Całkowite wypełnienie balonu miało nastąpić na wysokości 225 metrów i od tego momentu dalsze wznoszenie miało odbywać się w miarę stopniowego wyrzucania balastu. Wyprawa do stratosfery miała odbyć się w 1938 roku z Doliny Chochołowskiej w Tatrach. Balon miał być wnie- siony na wysokość 30 kilometrów. Na pilota wyznaczony został kpt. Zbigniew Burzyński zaś na obserwatora naukowe- go dr. Konstanty Narkiewicz-Jodko. Doradcą technicznym w trakcie przygotowań do lotu był znany pilot amerykański Comdr. A. W. Stewens — zdobywca światowego rekordu wysokości w 1935 roku. 12 października w czasie wypełnia- nia balonu wodorem wskutek wzmagających się porywów silnego wiatru napełnianie przerwano i zaczęto wypuszczać gaz z powłoki przez specjalną klapę. Gdy w górnej części powłoki pozostało nie więcej niż 500 metrów sześć, dał się słyszeć suchy trask i buchnął krótki płomień. Kłapa wyleciała w powietrze i opadła obok, część powłoki leżała osmałona w strzępach. Na szczęście nikt nie został poszkodowany. Przyczyną wypadku było — jak się później okazało — powstanie wewnątrz powłoki mieszaniny piorunującej, któ- ra zapaliła się od iskry elektrycznej spowodowanej tarciem jedwabnej powłoki. Ten wypadek nie odstraszył jednak kandydatów na zdo- bywców stratosfery — do następnej próby, która miała się odbyć we wrześniu 1939 roku, wszystko zostało przego- towane na czas. Zamiast palnego wodoru zaplanowano uży- cie sprowadzonego specjalnie ze Stanów Zjednoczonych he- lu.

I znowu wojna pokrzyżowała wszystkie plany i zamie- rzenia. A dzisiaj, po blisko 45 latach? Po raz piąty zdoby- liśmy laury w reaktywowanych zawodach o Puchar Gordon-Benetta, znowu w Legionowie powstają balony. Czy dla polskich balonów powieją znowu lepsze wiatry? Zna- ki na niebie i Ziemi wydają się wskazywać, że być może tak.

JACEK BALCEWICZ

Pomyślne wiatry dla polskich balonów?

Bania, czyli prototyp późniejszego balonu, zrobiona była z zbitego giętkiego papieru i miała kształt dwóch ucię- tych czworobocznych piramid połączonych ze sobą wię- kszymi kwadratami (o boku długości około 780 centyme- trów) przy pomocy prostopadłością o wysokości około jednego metra. Ważyła 150 funtów czyli 60 kilogramów i miała objętość dwustu sześćdziesięciu metrów sześci- nych. Pod banią podwieszona była fajerka, w której cały czas palił się ogień służący do napełnienia jej ogrzany- m powietrzem, czyli jak wtedy nazywano po prostu „ogniem”. Wzlot nastąpił o godzinie 10,17; przy wznoszeniu bania napotkała cztery wiatry: pierwszy zachodni, drugi wscho- dni, trzeci wschodnio-południowy i czwarty zachodni. Mówić bardziej obrazowo poleciała nad Wieliczkę, a po trzy- diesięciu minutach lotu i osiągnięciu wysokości czterech ty- sięcy metrów wyładowała pomiędzy nie istniejącą już dzia- sią Furą Mikołajową a Bramą Floriańską. Warto przy tym dodać, że tor lotu był cały czas śledzony przy pomocy kwad- rantu astronomicznego.

Był to piąty z kolei eksperyment przeprowadzony w ra- mach — jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli — programu nau- kowego, którego realizatorami byli: Jan Jaskiewicz doktor nadworny Jego Królewskiej Mości, profesor historii natu- ralnej, chemii, botaniki i zarazem prezes Kolegium Fizy- cznego; Jan Sniadecki profesor matematyki wyższej i astro- nomii, sekretarz Szkoły Głównej czyli obecnego Uni- wersytetu Jagiellońskiego, Jan Szaster profesor medycyny i farmacji oraz Franciszek Szeidl profesor fizyki w szkołach narodowych. Efekty i obserwa- cje tych badań i doświadczeń znalazły się w dziele „Opisa- nie doświadczenia czynionego z banią powietrzną w Kra- kowie dnia 1 kwietnia roku 1784 puszczoną z Ogrodu Bo- tanicznego na Wesołej”.

Eksperymentów było sześć — wszystkie poza piątym przeprowadzonym z udziałem licznej publiczności na tere- nie Ogrodu Botanicznego miały miejsce na dziedzińcu Ko- legium Fizycznego przy ul. św. Anny 6. Pierwszy od- był się 17 stycznia, eksperymentatorzy zanotowali: „Użyli- śmy słomy wilgotnej wiele dymu dającego do napełnienia Machiny powietrznej; długo utrzymywano ogień zrywał ma- chinę, ale jej wysoko nie poniósł; tego samego doświad- czenia używając szczerp smolnych sosnowych...”

W dwa dni później, 19 lutego 1784 „Machyna wleciała tak wielki, że zanim przeciwnik się opamięta, leży na obu łopatkach. Schemat wymyślony? Nie, w schemacie tym po- tarzamy rzeczyste przejście militarne od starożytności do wędrowców ludów. Nie wiedzieliśmy, że zakreślony przez użycie czółgu i samolotu promień siły tak się rozprzeszczenił, że potrafi swo- im zasięgiem od jednego rzutu ogarnąć całe państwo. Ry- chło ogarnął prawie całą Europę kontynentalną, a wreszcie polski został tylko wielkim manewrem. Zdobycie niemiecka osiągnięta w kampanii wrześniowej stanowią tylko pierw- szą okrąg obwiedziony ruchem cyrkla o nowym ramieniu. Stało się to dzięki tkwiciemu w czółgu i samolocie właści- wościom popięch i natychmiastowego wyskoczenia sukces- nie. To obydwe bronie nadwykły siły, jaką posiada lepiej uzbrojony i lepiej do wojny przygotowany napastnik, prze- noszą natychmiast w kraj napadnięty, zagarniają w promie- niu dotąd nie oglądany.

KSIAŻKI

Każdy z nas przez całe życie nosi w sobie uczucie do ojczy- ny większej i mniejszej. Z jed- nej strony do kraju, do Polski, do na- rodowi jako całości, z drugiej zaś do re- gionu, do wybranego obszaru, którym najczęściej jest miejsce urodzenia. Sta- niaw Osołowski, znakomity autor „Węzi społeczeństwa i dziedziectwa krwi” to uczucie do ojczyzny mniejszej, bliż- szej, regionalnej, swojskiej nazwał mi- łością czelwiacka do „ojczyzny prywat- nej”. Niemcy w swoim języku mają na- wet odpowiednie słowa dla rozróżnie- nia tych dwu rodzajów ojczyzn: Heim- at i Vaterland. To pierwsze oznacza ojczyznę, kraj rodzinny, rodzinne stro- ny, miasto rodzinne, miejsce rodzinne i wywozi się od słowa Heim — dom, dom rodzinny, domostwo, ognisko do- mowe, a pisane małą literą, a to ozna- czenie przyszłości, znaczy — w kraju,

okresie swojego istnienia produkowały balony dla potrzeb wojska oraz balonowy sprzęt pomocniczy. W 1925 roku zbudowany został w Legionowie kusty balon „Wilno” przeznaczony do wolnych lotów. Do wybuchu wojny zbu- dowano tutaj między innymi balony: „Gopło”, „Gdynia”, „Gryf”, „Hel”, „Jablonna”, „Katowice”, „Kościszko”, „Kra- ków”, „Legionowo”, „LOPP”, „Lwów”, „Łódź”, „Mosćce”, „Polonia”, „Polonia II”, „Poznań”, „Sanok”, „Syrena”, „Toruń”, „Wagrott”, „Warszawa”, „Wisła”, i „Zurych II”. Wkrótce przechodzą sukcesy na skalę międzynarodową. W 1933 roku startująca na balonie „Kościszko” polska za- loga: F. Hynek i Z. Burzyński zdobywa I miejsce w Mie- dzynarodowych Zawodach o Puchar Gordon-Benetta. W następnym roku F. Hynek z W. Pomaskim również na ba-

Wschodzie. Znowu się okazało, że ponad współczesną tech- niką wojenną gorąją klasyczne i praprawne zasady wojny, proporcja ogólnego stosunku sił, stosunku przestrzeni, materiału ludzkiego i jego liczebności. Okazało się, że ów promień siły, jeżeli mu się przeciwstawi odpowiednia siła balonu wojennego, pozwalająca w nim rozpuścić skądinąd szoku powstałego po przełamaniu uderzeniu, jeżeli natrafi on na dowódstwo zdolne odnawiać swoje rezerwy, wówczas nie tylko nie zakreśli kręgu wokół nowej zdobyczy, ale pro- mień ów, zlamany, zmuszony do skręcania się, powróci do gniazda wyściowego i jak cień wbije się w serce napa- stnika. Nie wiedzieliśmy sprawy jeszcze donioslejszej. Czynniki oporu ideologicznego oraz bezwzględnej wiary w słusność bronnej sprawy, kiedy przydany mu zostało odpowiednio silne ramie techniki wojennej, osiągnął w armii radzieckiej współdziałanie w zwycięstwie nie spotykany od czasu tryumfu wojsk walczącej Rewolucji Francuskiej. Wojna, która pody- kowała się z bliskawicznych epizodów, póki w odrębnych pojedynkach narzucających przez Niemców przeciwnikom do- bieraniem według najdogodniejszego dla Hitlera porządku dzisiejsza technika wojenna mogła się rozprząść i polycyk-

lonaż paryskich. Przeważnie były to skiego, przynoszony efekty jego trzy- mimiatury oraz krajoznazę, głównie letnich poszukiwań wiadomości o Wl. z lasu Fontainebleau. Jeden z nich, Ciesielskim, „Zapoczątkowane w Kra- pieszę, w nastroju Courbetowskim, kowie, objęty Warszawę, Gniezno, Mo- zatytułowany „Droga samotności w le- sie Fontainebleau”, ekspozycyjny jest w krakowskim Muzeum Narodowym, 14 innych, w tym „Autoportret”, „Wnętrze lasu”, „Portret Wiktoru Hu- go” znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

Wt. Ciesielski w 1881 r. otworzył w Par- yżu zakład fotograficzny „Gopło”. Był działaczem emigracyjnym, poborcą „Skarbu Narodowego”, obracał się w kręgu Józefa Gąsowuskiego, Włady- sława Miekiewicza, Zygmunta Miłkow- skiego (T. T. Jeża), przyjaźnił się ze studentami w Parryżu Jakciem Mal- czewskim. Sylwetka nader ciekawa, niezastępenie zapomniana, dobrze się zatem stało, że regionalizm w wykona- niu S. Kaszyńskiego tak pięknie za- oocowała książeczkę bardzo staranna, zawierającą słowo wstępne Tadeusza Dobrowolskiego oraz szkic S. Kaszy- KAZIMIERZ WYKA

Tow. plk mgr EUGENIUSZOWI ZAWADZIE składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA... Józefa Szydłowskiego... PRACA MURARZY, cieśle i tynkarza zatrudni prywatny zakład budowlany... NAUKA TANCE towarzysze — kursy miesięczne organizuje KUSP „Grod- mada”. Wpisy ul. Jana 13, w pa- doworcu, tel. 22-86-86, w godz. 10-17.

KOMUNIKATY Unieważnia się pieczętkę o treści: „Gmina Spółdzielni „Sa- mopomoc Chłopska” w Bobowej Pawilon Handlowy — Stoisko nr 3 Art. Gosp. Domowego”... Unieważnia się zgubioną pieczętkę o treści: „WZSR w No- wym Sażu — Zakład Gospodarczy w Limanowej — Mag. Art. Przemysłowych nr 3”.

POMIESZCZENIE samodzielnie na lokal biurowy WEZMIĘ W NAJEM ZARAZ Prześlibiorstwo Polonijne INTER FRAGRANCES FRUTAL CRACOVIA Zgłoszenia telefoniczne: tel. 22-84-86 lub pisemne oferty pod nr K-6077.

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI IM. J. DĄBROWSKIEGO w Krakowie ul. Wadówka 5 zatrudni natychmiast absolwentki techników odzieżowych, szkół zawodo- wych odzieżowych, po kursach doskonalenia zawo- dowego... K-6100

KPCB Krakowskie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej w Krakowie zatrudni natychmiast w podległych Zakładach Ceramiki Budowlanej na terenie województwa miejskiego krakowskiego: pałacy kotłów wysokoprężnych, maszynistów lokomotywki, manewrowych, ustawiaczy, murarzy, cieśli-stolarzy, niewykwalifikowanych robotników produkcyjnych, z-cę głównego księgowego, specjalistów do spraw: Księgowości Finansowej i Kosztów, Kontroli Wewnętrznej, BHP, Elektrycznych, Ekonomicznych, Przygotowania Inwestycji, Pracowniczych, Zaopatrzenia, Normowania i Organizacji Pracy, inżyniera lub technika budowlanego, kierownika magazynu technicznego... PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNIŁA: wysokie wynagrodzenia, atrakcyjne świadczenia socjalno-bytowe, świadczenia z „Karty Pracownicy Budownictwa”, podnoszenie kwalifikacji zawodowych... K-6048



